Nr. 25. Kraków, Sroda 8 Listopada 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.

Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Głosy prasy wiedeńskiej o Matejce.

Znakomity krytyk wiedeński Ranzoni, w kilkoszpaltowym feljetonie, w dzienniku *Neue freie Presse* podaje wiele szczegółów z życia Matejki i rozpisuje się szeroko o jego talencie i wpływie na polskie malarstwo.

Podajemy tutaj w streszczeniu niektóre ustępy, gdyż szczupłe ramy naszego pisma, nie pozwalają na całkowite przytoczenie artykułu:

„Przeszło trzydzieści lat temu w wiedeńskiej akademii sztuk pięknych, przytrafił się wypadek następujący:

Jeden z uczniów tejże akademii przedstawił swemu profesorowi obrazek do poprawienia i ocenienia. Treść obrazka zaczerpniętą była z historyi polskiej. Profesor skinął przychylnie głową i rzekł: — Bardzo dobrze. Rzecz wykonana z uczuciem, muszę jednak zwrócić panu uwagę, że sytuacya wymaga, aby król klęczał.

Z ócz młodzieńca wypadła błyskawica. Nie wybuchnął, przez szacunek dla starego profesora i tylko głosem dobitnym odpowiedział:

— Królowie polscy przed nikim nie klękali.

Wybiegł z pracowni i więcej już do niej nie powrócił.

Tym uczniem był — Matejko.

Od samego początku ten największy polski malarz wiedział czego chce i do czego dąży. Powodowany gorącą miłością ojczyzny, treść do swoich dzieł, czerpał z historyi własnego kraju. Tym sposobem podsycał patryotyzm swoich rodaków.

Rzuciwszy wzrok na szereg obrazów tego mistrza, malowanych od 1865 r., podziwiać należy olbrzymią twórczość. Matejko cierpiał na oczy od lat dziesięciu i tylko przy pomocy nadzwyczaj silnych szkieł, mógł pracować. Pomimo to, wykonywał prawdziwe arcydzieła i tem więcej jeszcze cenić go należy. Każde z jego kolosalnych płócien, zapełnione licznemi figurami, składa świadectwo wielkiego wykształcenia i większego jeszcze talentu. Począwszy od obrazu „Sejm grodzieński“, aż do „Kościuszki pod Racławicami“, możemy śmiało powiedzieć, że Matejko przewybornie odtwarzał konie, krajobrazy i postacie.

Celował on nietylko w grupach. Znamy portret historyczny rycerza w zbroi, będący ozdobą galeryi hr. Wilczka w zamku Sebarn. Stawiam go wyżej od portretów Roybets'a.

Przy całym idealizmie Matejko był realistą w najwyższym stopniu. Potrafił ludzi i przedmioty żywcem przelewać na płótno. Ciało, włosy, srebro, złoto, klejnoty, drzewo, powietrze — wszystko to w jego obrazach żyje i porusza się. Robiono mu zarzut, że malował obrazy czysto polskie, które dla cudzoziemców, nie znających historyi tego kraju, robić mogły wrażenie nieodpowiednie. Ale właśnie w tej jego jednostronności leży potęga. — Gdyby mu kazano tworzyć co innego, musiałby się zaprzeć samego siebie. Najznakomitsze jego obrazy przy całej swej polskości, którą są przeniknione, chwytają za serce swą treścią ogólno-ludzką.

Oprócz obrazów znajdujących się w wiedeńskim Belwederze, jak również będących własnością pewnego mecenasa sztuki, musimy jeszcze wspomnieć o jednym, należącym do posła dra Rappaporta. Stanowi on nieocenioną perłę w zbiorach tego lubownika piękna. Wyobraża on „Przyjęcie żydów do Polski“. Król siedzi na tronie z wyrazem dobroci i łagodności. Żydzi zbliżają się z wielką pokorą. Obok dumny książę patrzący ironicznie. Dalej damy wyglądające z okien pałacu. Wszystko to charakterystyczne, pełne prawdy.

Jedynym celem Matejki było malować nie dla oka, ale dla uczucia i duszy. Dlatego każdy umiejący ocenić tę zasługę i prawdziwą wartość, przebaczy, że czasem koloryt za jaskrawy, a treść nieco szowinistyczna.

Dopóki jeden Polak żyć będzie, nazwisko Matejki wymówi zawsze ze czcią. W historyi sztuki międzynarodowej zajmie miejsce, do którego mają prawo tylko wielcy mistrze.

Jak Bethowen, choć głuchy, czarował muzyką, tak Matejko, acz prawie ślepy, czarował swoim talentem malarskim.



JAN MATEJKO.

Głosy prasy zagranicznej o Matejce.

Śmierć Matejki głośną już jest na obydwóch półkulach i dzienniki podają ważniejsze szczegóły z jego życia.

New York Herald w dniu 2 listopada b. r. donosi:

„W Krakowie umarł Jan Matejko, największy malarz austryacki (!). Wiele swoich utworów wystawiał w paryskim salonie. Najpopularniejszem jego dziełem był obraz przedstawiający „Unię lubelską“.

Figaro pisze: „Malarz Matejko umarł w Krakowie.

Zaliczał się do malarzy najwięcej znanych w Austryi. Wystawiał swoje obrazy dość często w Paryżu i znanym był publiczności francuskiej.

Najsławniejszym jego utworem jest obraz: „Unia lubelska“.

L'Intransigeant ogłasza następującą depeszę z 3 listopada:

„W Krakowie umarł Jan Alojzy Matejko, urodzony w 1838 roku. Tworzył wiele, głównie w kierunku historycznym.

Znakomitym był jego obraz wielkich rozmiarów: „Bitwa pod Grunwaldem,“ wystawiony w salonie paryskim, wraz z portretami dzieci, wyglądającemi przez okno. Wydał dzieło: „Ubiory polskie od 1200—1795 r Był członkiem francuskiej akademi sztuk pięknych“.

L'Eclair podaje:

„Matejko, malarz historyczny umarł w Krakowie w dniu 1 listopada b. r.

Urodził się w Krakowie 1838 roku. Był bez zaprzeczenia największym malarzem polskim.

Z obrazów zasługują na wyszczególnienie: „Karol Gustaw przy grobie Władysława Łokietka w katedrze na Wawelu,“ „Otrucie Bony,“ Jan Kazimierz na Bielanach,“ „Kazanie Skargi“ itd.

W paryskim salonie w 1873 roku wystawił obraz: „Unia Lubelska,“ za który otrzymał krzyż legii honorowej.

Wykonał także dzieło pomnikowe: „Ubiory Polskie“ od 1200—1795 r.

Le XIX Siècle pisze:

„Telegram z Krakowa obwieścił śmierć malarza historycznego Matejki.

Matejko (Jan Alojzy) urodził się w Krakowie 1838 r. i tam rozpoczął swoje studya artystyczne. Uczęszczał później do Akademii w Monachium a następnie w Wiedniu.

Zajmował bezwarunkowo pierwsze miejsce między malarzami historycznymi w Polsce.

Wymieniamy niektóre jego dzieła: „Karol Gustaw przy grobie Władysława Łokietka,“ „Otrucie Bony,“ obraz spopularyzowany przez litografię, „Widzenie Joanny d'Arc, przy wjeździe do Reims“.

W salonie 1870 r. wystawił „Unię Lubelską,“ która mu zjednała krzyż Legii honorowej.

Matejko od 1873 r. był korespondentem paryskiej akademii sztuk pięknych.

Przed wielu laty wydał 11 tablic „Ubiorów w Polsce“ od 1200—1795.

POGRZEB MATEJKI.

Przed domem Matejki.

Tysiące ludzi! Rodacy spieszą oddać ostatnią posługę swemu mistrzowi. Ulica zabarykadowana. Nikt się jednak nie tłoczy, nie rozpycha — spokój, powaga, osiadły na twarzach obecnych.

To tysiące, spieszące z samowiedzą do domu mistrza, aby tam swą obecnością zaznaczyć ból i smutek, aby

Imponującą była ta cisza głęboka, ten smutek osiadły w sercach wszystkich okalających dom żałoby.

MATEJKO.

Ciężkiem i trudnem jest zadanie pisać o zgonie człowieka, którego nazwisko, za życia chwałą i zasługą okryte, w dziełach długie wieki przetrwać może. Ciężkiem, bo żal po niepowetowanej stracie, serce ściska i pióro obezwładnia, trudnem, bo mimo szczerej chęci, podziwienia i zapału, niełatwo się dostroić do wysokości jakiej przedmiot wymaga. A przecież wobec nazwiska tak głośnego i tak Polsce drogiego, pragnęłoby się wlać w pośmiertne wspomnienie, cały żal, cały podziw, całą wdzięczność, jaka się ze strony kraju, dla najwybitniejszych i wybranych narodu należy.

Możemy tylko sobie powiedzieć: *quantum potes, tantum aude* i obowiązek nasz spełnić w tem przekonaniu, że wszelkie, chociażby najbardziej natchnione słowa zadaniu temu sprostać nie zdołają. Jedno nam daje otuchę, a to że jako Polacy i pisząc o Polaku, mamy to głębokie przeświadczenie, iż piszemy o człowieku europejskim, że nie my jedni o stracie tej pisać będziemy; że zgon mistrza, poza granicami kraju szerokim się rozlegnie odgłosem, że jego strata stanowi ubytek dla Europejskiej sztuki. Nikomu nie łatwo się wybić na wierzch, a talent czy geniusz, choćby najbujniejszy bez twardej pracy zajaśnieć nie może, ale Polak, który swemi dziełami wymusił i zdobył uznanie, wobec niechętnej nam wogóle zagranicy, także człowiekiem zwykłej miary być nie może, ale w dziełach swych taką musi mieć wewnętrzną i niewzruszoną wartość, że takowe stają się nabytkiem dla cywilizowanego świata.

I w tem właśnie leży kosmopolityczne znaczenie sztuki, że nie zna granic krajów i narodów, ale że jak słońce wszystkim świeci, wszystkich ożywia i podnosi.

Ale rzecz dziwna; każda sztuka, malarstwo zaś więcej niż inne, nad zwykły poziom nie urośnie, szerszych kół nie obejmie, jeżeli na rodzinnym nie wyrosła gruncie, jeżeli pierwszych do przyszłego rozwoju soków z ojczystej nie wyssała ziemi, jeśli drobnych lotek nad swojskiemi siołami, nad znanemi od dzieciństwa nie wprawiła rzeczami, a dopiero potem nabrawszy sił, coraz to szersze może toczyć kręgi, i wznosić się coraz wyżej, aż w końcu jak orzeł z rozpiętemi skrzydły nieruchomie zawiśnie na błękicie nieba wspaniały przedstawiając widok, dla coraz to szerszych i dalszych kół dostępny.

Jakąkolwiek szkołę, styl lub malarza weźmiemy na uwagę, to właśnie rodzima cecha nadaje mu tę oryginalność i wewnętrzną wartość, która jego imię i dzieła coraz głośniejszemi, powszechnie znanemi uczyni. A jeżeli już o kim powiedzieć to możemy, to właśnie o Matejce, a my krakowianie bardziej od innych, bo tutaj się urodził, tutaj dojrzał i w naszym grodzie nie opuszczając go prawie nigdy wiekopomne swoje dzieła stworzył.

Ani czas, ani miejsce wdawać się tu w ocenę artystyczną: wymaga to głębszego i wszechstronnego studyum, a wątpić nie można, że powołane pióra dadzą obraz dokładny i wyczerpujący o znaczeniu największego z malarzy polskich. Wolimy tutaj nad świeżą mogiłą mówić o człowieku i Polaku, a że był wyborowym pod jednym i drugim względem, o tem chyba różniących się zdań w kraju naszym być nie może.

Od pierwszych kroków, jakie na drodze do przyszłej chwały stawiał, Matejko prawie wyłącznie historycznem malarstwem polskiem był zajęty. Czy przed tą młodą duszą stanęła od razu myśl i obowiązek poświęcenia wielkiego swego talentu na usługi kraju? Mogliby o tem chyba tylko jego najbliżsi przyjaciele Tarnowski i Szujski powiedzieć; to pewna, że w raz powziętym, jakby z góry planie do końca życia nie ustał. Zapewne też, w miarę jak talent jego rósł i potężniał, coraz to większe sobie stawiał zadanie, a jak je spełniał, o tem obecne pokolenie przekonywać się ciągłą miało sposobność. Kto umiał patrzeć, kto miał szczęście do niego się zbliżyć, a rzadsze jeszcze widywać jego dzieła w rozmaitych tworzenia fazach, ten mógł ocenić, jaki poza geniuszem i pracą krył się ogrom przygotowań i znajomości historycznych. To też słyszeliśmy śp. Pawła Popiela, również wielkiego rzeczy polskich znawcę jak twierdził, że po Szujskim nie widzi nikogo tak obznajomionego głęboko z przeszłością kraju i to nietylko odnośnie do rzeczy jego sztukę obchodzących, ale zarazem do dziejów społecznych i politycznych. Tem się tylko da wytłómaczyć ta bijąca prawda zarówno szczegółów dekoracyjnych, jak wyrazu twarzy, tak że tem wszystkiem patrzącego przenosił żywcem w epokę, którą artysta pracą swą wskrzesić zamierzał.

Koło znawców atoli w każdym kraju i społeczeństwie jest szczupłe; miał jednakże Matejko ten wyjątkowy, boski rzecby można dar, że pociągał zarazem tłumy. Już sam ogrom jego płócien uwagę przykuwał, a żywość kolorytu, niesłychana mnogość najwspanialszych szczegółów dekoracyjnych obok plastyczności postaci sprawiały, że zadaniu swemu w całej pełni sprostał: dla całego narodu, dla wielu przyszłych pokoleń przeszłość dziejów naszych uchwycił.

Matejkę paliła poprostu miłość kraju i miłość sztuki, i tem tylko można wytłómaczyć, że człowiek wątłego zdrowia, dotknięty do tego wzrastającą ciągle słabością wzroku, mógł rozwinąć tak niesłychaną płodność i w krótkiem stosunkowo życiu zostawić spuściznę artystyczną, która w dziejach malarstwa wszelkich czasów na wyjątkowem go stawia miejscu.

Nad wszystkie jednak jego przymioty stawiamy prawdę, tę prawdę, która stanowi rzeczywistą każdego człowieka wartość. Nie chodziło mu bynajmniej o schlebianie próżności narodowej, odsłaniając nietylko jego dni chwały, nie oszczędził nam widoku upadku i hańby, i miał słuszność, bo tylko pokuta i rozpamiętywanie własnych grzechów do odrodzenia może doprowadzić; ale tak szczególny miał jakiś dar dywinacyjny, że w przedstawieniu dni pogodnych, szczęścia, potęgi, rozkwitu kraju, czuć jakby rodzaj przestrogi, że zarodek przyszłego upadku w jakimś kąciku ponurą swą twarz ukrywa. Patrząc na „Kazanie Skargi“, „Batorego“, „Hołd Pruski“, przypominają się mimowoli słowa ewangelii: *qui aures habent audiant, qui oculos habent videant*; w jednej tylko „Unii“ tej przymieszki niema bo też fakt „Unii“ swą pogodą, prawością, najwyższą wartością moralną drugiego przykładu w historyi niema.

Cóż mamy powiedzieć o człowieku? Jego szlachetność i zacność, jego wspaniała i królewska hojność, hart duszy w ciężkich życia kolejach i ta żelazna i nieugięta praca, która niczem z raz wytkniętej drogi zbić się nie dała i której tylko wola wyższa kres położyć mogła, oto przymioty, które jego pamięć opromieniają, a których koroną, dziewicza harmonia i czystość inspiracyi. O ile to wolno ludziom wypowiedzieć, sądzimy, że spokojnie przed Najwyższym Sędzią stanie, bo dziełami swemi w nikim i nigdy myśli grzesznej nie wzbudził, a prócz malarzy wyłącznie religijnych stoi chyba pod tym względem jako jedyny wyjątek.

Musimy kornem czołem przyjąć wyrok Opatrzności, ale pamiętać, że dług wdzięczności, jaki naród względem niego zaciągnął, odpłaconym być musi; odpłaconym tem, co jedyną ma na ziemi wartość — pełnieniem obowiązku.

Niech widok naszej chwały skreślony ręką nieśmiertelnego mistrza dodaje nam otuchy w chwilach próby i ciężkiej niedoli; niech jego wielkie płótna historyczne przypominają przyczyny naszego upadku, któremi były wewnętrzna kłótnia i niezgoda; niechaj jego miłość kraju, ideał jego życia i ideał jego sztuki potęguje w naszem pokoleniu miłość Ojczyzny, budzi na polu sztuki i na każdem innem wytrwałą pracę i stanie się zadatkiem lepszej przyszłości.

Tysiące przybyły złożyć hołd jednemu ze swych wielkich przewódców.

Imponującą była ta cisza głęboka, ten smutek osiadły w sercach wszystkich okalających dom żałoby.

Wieńce, delegacye — któż je policzy. A choć ich tak dużo, a choć tak ciasno na ulicy — wszystko układa się składnie. Korporacye równają się, szeregi z każdą chwilą wzrastają. Od czasu do czasu słychać okrzyk „Naprzód“ — to p. Eminowicz z przyboczną świtą wskazuje miejsca napływającym deputacyom.

„Naprzód“ — oto już cała ulica Floryańska zajęta.

„Naprzód“ — oto już na Rynku głównym przednie szeregi deputacyj zajmują wskazane miejsca. Chorągwie cechów, wiatrem parte rozpościerają się w powietrzu formując jeden wielki, wspaniały baldachim.

Odzywa się hejnał na wieży kościoła Maryackiego. Dziewiąta godzina wybiła.

Z małych drzwi domu żałoby wysuwa się trumna czarna, skromna, metalowa, niesiona przez żałobników, jedną stroną wsparta na ramieniu sekretarza Matejki, p. Gorzkowskiego.

Najbliżsi domu rozstępują się, zwłoki spoczywają na marach tuż przy estradzie w dywany obitej.

Na estradę wstępuje w polskim ubiorze prezes Akademii Umiejętności Stanisław hr. Tarnowski i w te przemawia słowa:

Po bozym tym znoju
Spoczywaj w pokoju
O wielki—natchniony—samotny!

Temi słowy żegnał przed laty Pol Zygmunta Krasińskiego, a od owej śmierci nie mieliśmy zmarłego, do któregoby one lepiej przypadły. Boży był naprawdę jego znój, bo nie na dobro i chwałę Ojczyzny tylko podjęty, ale na to, żeby ta Ojczyzna cała, jak jest, stała się jedną wielką w świecie, w dziejach, chwałą Bożą! Wielki był naprawdę, bo zdziałał wiele, zdziałał wszystko, co mógł, a w swoim narodzie ożywił, otworzył cały jeden kształt i kierunek życia, przed nim uśpiony i zamknięty. Natchniony był, bo gorejący wielką miłością, w niej dzieła swoje poczynał i dla niej je tworzył. Samotny, bo troski swoje, uciski swoje, krzyże swoje dźwigał sam, własną siłą i wiarą, nie szukając, ktoby mu pomógł i ulżył.

Nic rzadszego w naszym świecie, jak człowiek, w którym jest wielkość prawdziwa. W tym ona była. Była w malarzu, i ta jedna wystarczyłaby na sławę i wdzięczność; ale była druga lepsza, tamtej podpora, dusza i uświęcenie, wielkość w człowieku i w Polaku. Gieniusz, to wiele: ale gieniusz może być zły, bo może sobie samemu służyć, albo służyć złemu. Sumieniem rządzony, Bogu posłuszny, jak dziecko, wolą potężną a prostą rwący się namiętnie do celów wzniosłych, a pełniący zawsze w czynie to, co w słowie wyznaje, a w sercu miłuje, taki dopiero jest dobry, i taki wydaje te żywoty, w których boleść może być bez miary, ale w których zarzutu, ni sprzeczności niema, jest tylko prawda całkowitej wielkości, większej jeszcze w cnocie, niż w dziełach.

To żywot Matejki: pasmo udręczoń srogich, dążeń wzniosłych, wznioślejszych poświęceń, dzieł wspaniałych, wspanialszej od nich mocy nad sobą, zgodności z wolą Bożą, wierności w poprzysiężonej Ojczyźnie miłości.

Dziesięć lat zaledwo minęło, obchodziliśmy rocznicę ostatniego naszego zwycięstwa, ostatniej chwały: byliśmy w dziedzińcu tego królewskiego Zamku, dla niego pełnego zawsze tych wielkich postaci, które oczyma duszy widział i które odtwarzał, a mnie przypadło ogłosić myśl dawno powziętą, długo tajona, zaufanym ledwo przed chwilą odkrytą: myśl złożenia u stóp Papieża obrazu „Bitwy pod Wiedniem“, na przypomnienie tego daru, jaki przed dwustu laty król z wszystkich namiotów posyłał: na dowód, że choć darów takich już nie mamy, to dusze mamy przecie podobne. Chwila to była piękna i piękne uniesienie tych tysięcy, które zrozumiały zgodnie odrazu, że on za wszystkich odgadł i zrobił to, co było najlepszem najpiękniejszem do zrobienia. Dziś stoimy przed jego trumną, nie pod arkadami królewskich pałaców, ale przed małym domem, gdzie jego serce bić zaczęło i przestało; gdzie w wyobraźni chłopięcej roiły się już niewyraźne te marzenia i pomysły, które z czasem stały się „Skargą“, „Unią“, „Hołdem Pruskim“, „Grunwaldem“, gdzie się w jego duszy staczały wszystkie walki, „wszystkie samotne z Bogiem sumienia rozmowy“, a ten sam człowiek, który w owym dniu chwały obwieszczał jego myśl i wolę dziś w dniu żałoby ma mówić o szlachetności skończonego żywota. Zadanie zbyt wielkie: czuć ją nie dosyć, znać nie można, bo któż zbadał wszystkie tej duszy tajniki. A gdyby znać nawet, jak objąć je w słowa krótkie, dorywcze...

Tu mowca wszedł w szczegóły obrazów i duszy Matejki.

I teraz dopiero, mówiąc o nim, chce się mówić z krzykiem, z płaczem, bo życie miał ciężkie i twarde. „Na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ zwiastowali aniołowie w Betleem! Pokój? W naszym czasie, w naszym kraju, dla ludzi dobrej woli pokoju niema, jest tylko walka, tylko trud, tylko strach o to, co będzie, wędrówka straszliwa *in periculis, in labore et aerumna*, rozterka w świecie, w narodzie, własnem sercu i umyśle, a im większe to serce, im ta myśl głębsza, tem więcej bierze w siebie wszystkie boleści, tem więcej się trwoży, tem pełniejszy kielich goryczy.. On wypił do dna ten, co mu był przeznaczony, ani jednej kropli nie zostawił że ani jednej w kielichu nie brakło.

Kto je zliczy? Domyślamy się męczarni Polaka, ale że tych dobrze nie znamy — a jakie mogły być męki człowieka, artysty, jakie walki pokory z dumą, wyrzeczenia się z pragnieniem, przebaczenia z oburzeniem?... Bóg jeden wie i on sam wiedział, bo doznał. — „Nie poznaliby ojce naszych bolesnych twarzy“. — Żadna nie była od tej boleśniejszą, żadna nie nosiła w rysach, w wyrazie głębszego, wymowniejszego piętna cierpienia. A przy tej boleści i przy tem milczeniu, przy tem poświęceniu i wyrzeczeniu się siebie, przy tej pokorze przed Bogiem w wielkości dzieł dokonanych, jak się małym i lichym wydawał każdy z naszych łatwiejszych, pogodniejszych żywotów. On czynił ciągle i bez wytchnienia, miałby prawo powiedzieć o sobie, „że się palił wciąż ofiarą na ołtarzu swej ojczyzny“ aż spłonął.

Nie zagasł! Świecić będzie na murach naszych świątyń i zbiorów, świecić w dziejach naszej oświaty, w czyścowych dziejach naszego tegowiecznego bytu; oby w naszych duszach także jako przykład i wzór. I nie zagaśnie przed Bogiem, ale jak kadzidło palić się będzie płomieniem swojej wiary i miłości, swojej boleści i cnoty. *Ascendet sicut imensum.* A czy *descendet super nos misericordia?* Nie może być, żeby takie żywoty, takie miłości, takie cierpienia, wagi i skutku nie miały. Może są pewnym zakładem zmiłowania, bo to zawsze odwrócić od siebie możemy; ale są znakiem opieki, łaski, miłościwej woli.

O to chodzi, żeby tych zasług nie zmazać, tych łask nie marnować, tych cnót nie zagrzebać, nie przeszkadzać wysłuchania tej ostatniej modlitwy, która była streszczeniem całego życia Matejki (a dziwnie, dosłownie prawie podobna do tego, co przed samym zgonem mówił Szujski, jak było podobieństwo w ich duszach i zasługach): „Boże, błogosław mojej Ojczyźnie“.

O wielki, natchniony, samotny! odpocznij w pokoju wiecznym, a światłość wiekuista niech po Tobie świeci na tej ziemi.

Po pięknej, szczerej, a tak prostej mowie hr. Tarnowskiego, orszak pogrzebowy posuwa się naprzód.

Trumnę biorą uczniowie szkoły sztuk pięknych.

Pieśń nabożna przez duchowieństwo zaintonowana rozlega się w powietrzu.

Po chwili słychać dźwięki orkiestry „Harmonii“.

Zwolna postępujemy naprzód.

Dzwony kościelne wtórują modłom...

Docbodzimy do kościoła Najświętszej Maryi Panny — czarna trumna znika nam z przed oczu, a z nią do naw kościoła wchodzą: rodzina, korporacye, cechy i stowarzyszenia.

W kościele.

Wielka, poważna nawa Maryackiego kościoła napełniła się tak tłumnie, jak się tylko podczas uroczystych świąt, lub podobnie naród cały wzruszających obchodów napełnia. — W tejże to samej świątyni, którą tak wspaniale natchnionym swoim pendzlem przyozdobił, pożegnać go przyszedł Kraków i ostatnie pożegnania rzucono mu słowa...

Kiedy wzdłuż głównej nawy ustawiły się korporacye z wieńcami i uroczystą mszę żałobną odprawił ks. biskup krakowski, kardynał Dunajewski; na umyślnie wystawioną ambonę wstąpił słynny kaznodzieja, ks. Chotkowski. Mowę ks. Chotkowskiego w krótkiem tylko niestety podać możemy streszczeniu, a była to mowa istotnie potężna, sprawiająca wrażenie. Zacząwszy od słów proroka Izajasza, że różnymi czasy zsyłał Pan proroków, którzy nie słowem działali, ale w innej formie posłannictwo swe boże ujawniali i rzekł, iż zm... mistrz był takim bożym posłańcem, a dar wymowy miał osobny. Słowa jego, to te arcydzieła, któremi przemawiał niemal corocznie do nas, które szły tam, kędy język polski nie dochodzi, które opowiadały o nas światu Ale największem arcydziełem człowieka, to jest żywot jego chrześcijański a takim nieskazitelnym chrześcijaninem był zmarły Jan Matejko. Wiara była dlań tą krynicą, z której czerpał nieśmiertelne skarby swego natchnienia. On był jednym z tych niewielu, którzy nie dawali o nas zapomnieć światu. Gdy przed pół wiekiem słychać było o Polakach wszędzie, gdy matki śpiewały dzieciom o walecznych Polski rycerzach i nieszczęśliwych jej wygnańcach-tułaczach: dziś mrok zapomnienia padł na Polskę. Ale odezwał się olbrzymi głos Matejki — — ludy dowiedziały się, że kraj ten był ostoją wiary, przedmurzem chrześcijaństwa.

Zrozumiał też Matejko analogię stolicy papieskiej z naszą ojczyzną, którym obu zarówno wydarto wolność — — i pod wpływem tej myśli wymalował swoje wielkie dzieło, z którego królewski dar uczynił papieżowi. Zrozumiał i papież, że to nietylko dar, ale i przypomnienie światu władzy świeckiej Piotrowego tronu. „Jana III. pod Wiedniem“ przyjął Leon XIII uroczyście, z całym dworem i osobne miejsce mu wyznaczył. Nasze Orły i Pogonie, choćby z całego świata wygnane zostały, tam, w Watykanie znajdą zawsze schronienie.

Kiedy deputacya polska wychodziła z audyencyonalnej sali papieskiej, Leon XIII odwołał od drzwi skromnego, w czarnej czamarze, genialnego mistrza, przycisnął głowę jego do piersi i ucałował — — Matejko zalał się łzami.

A równocześnie, kiedy mistrz spełnił swe najgorętsze życzenie, ucałowania stopy Piotrowego następcy i ideę swą chrześcijanina i Polaka w czyn wprowadził: sława polskiego imienia rosła potężnie, albowiem najwięksi znawcy w Rzymie przyznali Matejce pierwsze miejsce powśród współczesnych malarzy świata. Wołając jakoby wielkim głosem; Słuchajcie głusi, ślepi patrzcie, abyście, widzieli — — uwiecznił myśli Jagiellonów, malując Unię i Grunwald, dał nam nam naukę w Kazaniu Skargi i Hołdzie pruskim, wreszcie wzniosłą ideę najgorętszej miłości ojczyzny, która się waży na wszystko, przedstawił nam w Joannie d'Arc.

Nieskończone, przerwane przez śmierć „Sluby Jana Kazimierza“ jakże gorzką są dla narodu nauką. Jan Kazimierz ślubował w katedrze lwowskiej, że po szczęśliwem ukończeniu wojny kozackiej, ulży doli ludu polskiego. Zrażony król nie dopełnił ślubu, ustąpiwszy z tronu, ale ślubował on nie tylko w swojem imieniu, lecz w imieniu całego narodu. Ale naród ślubu nie spełnił... „Jeden tylko jeden cud z szlachtą polską polski lud“ — powiedział poeta, ale nie! wszystkie stany z dobrą wolą powinny się łączyć, świeccy, duchowni, wszyscy razem. Zwrócił się wreszcie ks Chotkowski do rodziny, która obok ojczyzny ostatnią był myślą umierającego mistrza, ze słowami: Niech Bóg zapłaci wam jałmużny ojca! Ofiarność Matejki była ogromna, a Bóg błogosławił jego ofiarom. Kapłaństwo sztuki pojmował i czuł zmarły mistrz, jak nikt może drugi kochał przeszłość narodu całą mocą swej wielkiej duszy. Imię jego łączyć się będzie zawsze z restauracyą Zygmuntowskiej kaplicy, a wspaniałe ozdobienie kościoła Panny Maryi, w którym kazał aniołom śpiewać pieśni polskie, które nie wszędzie ludziom śpiewać wolno, dodaje chwały imieniowi tego patryoty i chrześcijanina.

W kościele Najśw. Panny Maryi śpiewał chór Towarzystwa muzycznego Requiem Verhulsta (tenor solo Malawski, medyk, baryton solo Leon Nowak, urzędnik Tow. ubezp.).

Pochód na cmentarz.

O godzinie w pół do 12 skończyło się nabożeństwo żałobne w kościele Panny Maryi.

Orszak zaczął się szykować i upłynęło pół godziny, nim wszystkie stowarzyszenia i delegacye stanęły w należytym porządku.

Godzina 12 wybiła, gdy pochód ruszył w drogę na cmentarz. Widok był majestatyczny. Na olbrzymiej przestrzeni rynku krakowskiego, stanęło w ordynku parę tysięcy osób, należących do orszaku żałobnego.

Na czele postępowała krakowska „Harmonia“, dalej kroczył pluton straży ogniowej. Następnie Towarzystwo dobroczynności. Za niem „Sokol“ krakowscy i lwowscy, oraz z prowincyi pod przewodnictwem p. Piotrowskiego. Sztandar niósł p. Mądrzkowski. Po za „Sokołami“, delegacye z wieńcami. Naliczyliśmy ich przeszło ośmdziesiąt.

Między wieńcami zwracają uwagę wieńce: od młodzieży Warszawskiej, od „Biesiady literackiej“ warszawskiej, od Ukrainy, wreszcie od ludu polskiego na Kujawach. Wieniec ten z kłosów pszenicznych i róż kujawskich niesie przybyły z Szymborza dzielny Kujawiak Franciszek Przysadzy. Wspaniałym jest wieniec zbiorowy artystów z 40 palet złożony na olbrzymich palmach; niosą go pp. Krzesz i Mieczysław Zawiejski. Towarzystwo arcybractwa miłosierdzia wystąpiło ze starożytnym sztandarem Chrystusa. Towarzystwo Strzeleckie ze srebrnym kurem. Wieńców srebrnych niesiono dwa, jeden od Wydziału krajowego, drugi od Rady miasta Lwowa. Lwów wystąpił wspaniale. Bierze udział w pogrzebie 30 delegatów Rady miejskiej z prezydentem p. Mochnackim, przeważnie w strojach narodowych; są reprezentacye uniwersytetu lwowskiego, szkoły politechnicznej, z każdego cechu dwóch delegatów. Wiele też jest deputacyj z miast i od Rad powiatowych. Główny zarząd Tow. pedagogicznego nadesłał wieniec w kształcie serca. Piękna to myśl.

Wszędzie na całej drodze płoną zapalone latarnie, przewiązane krepą; sklepy wszystkie z własnej inicyatywy kupców pozamykane.

Za delegacyami postępowało duchowieństwo świeckie i zakonne, w bardzo znacznej liczbie. Potem celebrujący ks. infułat Krzemieński, otoczony asystą.

Czoło pochodu znajdowało się już w połowie ulicy Floryańskiej, gdy trumnę wkładano na karawan.

Za trumną postępowała rodzina mistrza Matejki, Marszałek Sanguszko z deputacyą Wydziału krajowego, reprezentant Koła polskiego w Wiedniu poseł Chrzanowski z posłami pp. Popowskim, Sokołowskim i Weiglem, naczelnicy Władz, Rada m. Krakowa, delegacya Rady miasta Lwowa, uniwersytet Jagielloński, rodzina Potockich, szkoła sztuk pięknych, artyści, rzeźbiarze, komitet pogrzebowy i niezliczony tłum publiczności.

Orszak posuwał się wolno ulicą Floryańską. Przeszedł obok radła bramy Floryańskiej i zatrzymał się przed gmachem szkoły sztuk pięknych. Tutaj Towarzystwo „Lutnia“ odśpiewało: *Requiem* Müncheimera i pieśń „Pożegnał już ten świat“.

Sznury od całunu trzymali: marszałek krajowy ks. Sanguszko, malarz Rodakowski, poseł Chrzanowski, prezydent Lwowa Mochnacki, malarz Cynk, rektor uniwersytetu Kasparek, hrabia Zygmunt Cieszkowski, profesor Zoll, profesor Smolka, profesor Cwikliński, dr. Franciszek Paszkowski i inni.

Karawan specyalnie na pogrzeb Matejki obmyślony przez p. Szafrańskiego, zaprzężony w sześć karych koni, odznaczał się prostotą i pewnego rodzaju estetyką. Na przodzie umieszczonym był herb miasta Krakowa. Z przeciwnej strony, orzeł biały na polu czerwonem. Po bokach, dwie palety malarskie.

Wybiła godzina pierwsza, gdy pochód zatrzymał się u wrót cmentarnych.

Na cmentarzu.

Na miejscu wiecznego spoczynku, przed nadejściem konduktu pogrzebowego, zgromadziła się już znaczna liczba osób. Pomimo tego, porządek nie był zakłócony, dzięki dyspozycyom panów: Eminowicza, Marynowskiego i Ślaskiego. Po obydwóch stronach alei, prowadzącej do grobowca rodziny Matejków, stanęły delegacye z wieńcami. Środek zajęło duchowieństwo i wybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa polskiego. Rodzina mistrza i najbliżsi, stanęli przy trumnie złożonej przed grobowcem.

Podczas ceremonii kościelnej, chór akademicki odśpiewał „Salve Regina“ Roedera i „Przeminął czas“ Rutkowskiego.

Nad trumną przemówił pierwszy profesor Władysław Łuszczkiewicz w słowach następujących:

„W tej chwili nie ma zakątka ziemi polskiej, gdzieby nie doszła smutnem echem wieść o śmierci mistrza, którego tu grzebiemy. Ze stolic i miast dochodzą nas głosy bolesne. Ta cząstka ojczystej ziemi, w której wolno głośno uczucia wyrażać, grzebie go kosztem publicznym. Pogrzeb sprowadził do miasta tyle dostojników i przedstawicieli najpoważniejszych instytucyj ze stolicy kraju.

Oto liczne wieńce i oznaki żałoby narodowej. Ten, którego chowamy do grobów był artystą malarzem. Grzebano w ostatnich czasach niejednego z wielkich malarzy na zachodzie synów bogatych krajów o podniesionych więcej uczuciach do sztuki, jak w ubogim naszym kraju. Smuciło się na pogrzebach grono najbliższych wielbicieli artysty, ale nie było przykładu, aby cały naród niósł ten smutek, jaki panuje w kraju na wieść o śmierci artysty naszego. Musiał on więc być dla nas potęgą artystyczną niezwykłej miary. Trudno zaiste przypuścić, aby w pośród stosunków, jakie dotykają ojczyznę naszą za niedaleką stąd granicą doprowadzających do rozpaczy, mielibyśmy być tak szczęśliwi, jak synowie dawnej Grecyi i zebrać się tutaj by oddać cześć geniuszowi, jako czciciele czystego piękna sztuki. Grzebiemy artystę, polskiego mistrza, który piękna równie był czcicielem, był chwałą narodu wobec innych, ale przedewszystkiem mistrza olbrzymiej dla nas miary, bo nam zwątpiałym całym szeregiem wspaniałych swych arcydzieł pokazał majestat przeszłości polskiej, budząc do wiary w przyszłość. Chowamy do grobu malarza, co nas rozdzielonych połączył w idealnym kierunku, że zapominamy stojąc pod urokiem arcydzieł o domowych swarach i cierpieniach. Mistrza to pogrzeb w ofiarności bezprzykładnego, a kierującego ofiary w interesie ojczyzny rozumnie. Czy potrzeba przypomnieć światu chrześcijańskiemu osobę króla Jana III, czy dobrotliwemu dla nas monarsze potrzebę przywrócenia pałaców na Wawelu do dawnej świetności, czy malowaniem ścian najgłówniejszej świątyni miasta wzbudzić modlitwę za Polskę, czyli w sali sejmowej zaznaczyć mądre postanowienie konstytucyi 3 maja, czy tyle innych chwil i spraw ważnych — mistrz Matejko tam gdzie potrzeba, ofiarę z pracy swej, nowe arcydzieło, składa.

Czujemy to wszyscy w całej Polsce, że taki artysta ma prawo do największej wdzięczności narodu. Chowa też naród nietylko wielkiego malarza, ale wielkiego męża swego, co mu przeszłość przedstawiał w całym majestacie sztuki, co go zastępował w spełnianiu wielkich obowiązków, stawiał przed oczy świetność, czasem naukę gorzką. Z poza wielkiego artysty występuje pamięć o najlepszym synu ojczyzny, o wielkim dobrodzieju. Zabrał nam go Pan Bóg, smucic się musi kraj cały nad śmiercią takiego artysty.

Śmierć mistrza Matejki dotyka boleśnie w pierwszym rzędzie nasze miasto, zgasło to światło, co w Europie i za morzami podnosiło znaczenie Krakowa, jako ogniska sztuki nowożytnej. Straciło ono najlepszego, najwdzięczniejszego obywatela, ubył najpoważniejszy głos w rzeczach sztuki, przestało bić najgorętsze serce dla pomników Krakowa, opuścił najdzielniejszych stróż i obrońca. Matejko był zawsze gotowym do poświęcenia drogiego czasu, gdy szło o dopilnowanie, byśmy nie zepsuli tego, co przynosi chwałę przeszłości sztuki w naszem mieście. Nie braknie ze śmiercią mistrza gorącości w opiece nad pomnikami miasta, ale ubył ten, co był bodźcem do sumiennej pracy restauracyjnej, bo na sercu każdego leżała zawsze ta myśl: „co na to Matejko powie“. Braknie głębokiej jego wiedzy, artystycznej intuicyi i tej powagi, której wszyscy musieliśmy się poddać. Potrzeba, aby temu miłośnikowi starego Krakowa, temu wielkiemu artyście zaznaczyło nasze miasto wdzięczność swą postawieniem pomnika.

Polecił mi komitet pogrzebowy, abym przy twoim mistrzu nasz przemówił grobie, przemówił w imieniu trzech instytucyj krakowskich, związanych z życiem dzisiejszem i przyszłością sztuki polskiej. Powiedziano mi, że świętym obowiązkiem jest tego, co patrzył na zaranie pojawienia się tej promiennej gwiazdy, tego słońca naszego, tego, co oglądał jego wschód na horyzoncie Krakowa i śledził uważnie ak się posuwało do wysokości, na której je zakrył ponury obłok śmierci, że obowiązkiem jego jest mówić przy chowaniu do grobu, w imieniu trzech instytucyj od nich dziękować mistrzowi zmarłemu za dobrodziejstwa żegnać na wieki. W spełnieniu tego polecenia, ośmieliłem się głos tutaj zabrać.

Po rodzinie bliższej i dalszej najsilniej boleść dotyka tych niezawodnie, w których towarzystwie najczęściej przebywał zmarły, z którymi łączyła go wspólność dążeń do jednego celu. Koleżeństwo jest rodzajem rodziny, a mistrz zmarły z piedestału sztuki schodził, aby służyć z drugimi sprawie publicznej. To też jak rodzina, tak instytucye wspomniane, przez śmierć mistrza osieroconemi zostały. Osierociłeś, mistrzu, naszą szkołę sztuk pięknych, której przez lat przeszło 20 byłeś dyrektorem i kierownikiem kompozycyjnego oddziału. Zasługi Twe oceni przyszłość — powie, że poświęcając interes własny dla dobra kraju, przyczyniłeś się dzielnie do utrwalenia bytu i sławy tej dawnej, jedynej dziś szkoły na ziemiach polskich. Przyszłość porachuje uczniów, którzy wielkość Tobie zawdzięczają. Osierocone grono profesorów tej szkoły przez usta me dziękuje Ci, mistrzu, za tę przyjaźń, jaką je otaczałeś, za tę delikatność w stosunku koleżeńskim, wdzięczni Ci jesteśmy za tę wiarę, jaką miałeś w nas, spełniających obowiązki, za sprawiedliwość Twą, za opiekę nad młodzieżą i materyalne jej dopomaganie. Żegnaj nam, drogi dyrektorze nasz, oby Ci ziemia była lekką. — Żegnam Cię, mistrzu, w imieniu dyrekcyi towarzystwa sztuk pięknych, w której jako członek stały, zostawiasz wdzięczną pamięć, pamięć artysty, który prace swe tu, a nie gdzieindziej długi czas wystawiał, który dozwalał użycia dzieł do reprodukcyj premiowych, a był towarzyszem starań dyrekcyi, jej powagą decydującą.

Żegna Cię wkońcu najmłodsza z naszych instytucyj artystycznych, nasze muzeum narodowe — wdzięczne Ci ono, żeś przewodniczył w jego ściślejszym zarządzie, żeś je wzbogacił darami. Twoja to myśl przewodnia, by było ono zbiorem pracy polskiej na polu sztuki, świadectwem, że mamy na tem polu przeszłość. — Mistrzu nasz, spoczywaj w spokoju! — niech duch Twój wyprosi u Boga, by ziarno, jakie posiałeś pracą swą, nie wyrosło w kąkol, a pamięć o Tobie, o

Twej niezrównanej miłości dla Ojczyzny, kierowała artyzmem polskim w długie, długie lata.

Potem zabrał głos artysta malarz Benedyktowicz.

Następnie wystąpił z mową p Marek, były prezes czytelni akademickiej. Przemówienie jego odznaczało się rzewnością i uczuciem.

Po nad program wygłosił jeszcze słów kilka pan Maleszewski, artysta-malarz z Warszawy.

Poczem zwłoki złożono w grobie familijnym.

Po pogrzebie wszystkie wieńce odniesiono do kaplicy cmentarnej, a szarfy od nich zostaną przesłane do Muzeum narodowego

Na tem się zakończyła żałobna dla wszystkich Polaków uroczystość pochowania zwłok największego malarza polskiego i patryoty.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Gotfryda. Jutro Teodora m.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Emigracya do Ameryki. W październiku b. r. wyemigrowało przez Oświęcim do Ameryki 100 osób, między tymi 7 z Węgier, 3 z Bukowiy, inne z powiatu Dąbrowa, Gorlice, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Sanok, Tarnów.

Dla braku odpowiednich legitymacyj i braku dostatecznych funduszów na podróż, zwrócono z Oświęcimia 40 osób, a między tymi 7 z Bukowiny, inne z powiatów: Brzozów, Drohobycz, Gorlice, Jasło, Kolbuszowa, Lisko, Nisko, Przemyśl, Sokal, Żywiec.

W tym samym czasie wróciło z Ameryki na Oświęcim 397 osób, a to z Węgier 23, z Bukowiny 10, inne zaś z powiatów: Biała, Brody, Brzesko, Brzozów, Buczacz, Chrzanów, Czortków, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jarosław, Jasło, Kałusz, Kamionka, Kolbuszowa, Kołomyja, Kraków, Krosno, Lisko, Łańcut, Mielec, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Rohatyn, Ropczyce, Rzeszów, Sambor, Sanok, Stanisławów, Stare Miasto, Tarnobrzeg, Tarnów, Tłómacz, Złoczów, Żydaczów, Żywiec.

Nowe kule karabinowe. Niezwykłą sensacyę sprawia w kołach wojskowych, drukowany w *Allgem. Schweiz. Militär Ztg.* artykuł prof. G. Heblera o rozwiązanem przez niego, po 20-letniej pracy, nadzwyczaj ważnem zagadnieniu z balistyki. Zagadnienie to tyczy się używania do broni ręcznej kul, zaopatrzonych wzdłuż swej osi w kanał cylindryczny, zmniejszający w znacznym stopniu opór, stawiany przez powietrze kuli, albowiem podczas jej lotu, powietrze przechodzi przez kanał. Kule te, nazwane „kulami rurkowemi Krincka-Heblera“ wyrabiają się już obecnie z pokrowcami niklowymi i stalowymi i takim samym pokrowcem w kanale. Najdogodniejszą szerokością kanału, przewierconego wzdłuż osi kuli, okazuje się szerokość $^2/_5$ kalibru broni. W tylnej części kuli znajduje się ostrosłupowe wgłębienie, w które się wkłada tekturową zatyczkę, niedopuszczającą przedostawania się gazów przez kulę podczas wystrzału. Z chwilą, gdy kula opuści lufę broni, zatyczka wylata. Hebler wykonał takie kule, do karabinów niemieckich, systemu Mausera i do swych własnych pięciomilimetrowych. Z dokonanych prób przekonał się, że przy początkowej szybkości, nadanej kuli, mieszczącej się w granicach 100 i 1000 metrów, opór powietrza, stawiany jego kuli, ma się proporcyonalnie do kwadratu początkowej szybkości, gdy tymczasem przy kulach dotąd używanych stosunek ten sięga kubu. Istotna przewaga, okazująca się przy strzelaniu z pięciomilimetrowego karabinu kulą rurkową, pozwala przypuszczać, że niebawem wszystkie państwa przyjmą pięciomilimetrowy kaliber karabinu i kule rurkowe. Ostatnich doświadczeń dokonał Hebler z kulami rurkowemi stalowemi, które dały jeszcze bardziej zdumiewające rezultaty. Największa odległość, osiągnięta przy strzelaniu kulami rurkowemi stalowemi przy kącie elewacyi 30° wyniosła ni mniej, ni więcej, tylko 10.434 metrów, czyli $9^3/_4$ wiorsty!

Wakujące spadki. Warszawski sąd okręgowy ogłasza o spadkach po śmierci następujących osób: Seweryny z Cichońskich Skarżyńskiej, Ignacego Stafińskiego, Feliksa Balczarka, Teofili z Goliszewskich Stańczykowej, Pelagii z Piórkowskich Chojnackiej, Samuela i Antoniny z Wyszkowskich małżonków Dolnych, Jana Karola Studzińskiego, Maryi ze Sztaców Miłkowskiej; Karoliny Tepper, Juliana i Julii małżonków Zuchnerów, Franciszki z Gembarzewskich Zychlińskiej, Kazimierza Jankowskiego, Jadwigi Kobert, Zuzanny z Zamnów Mund, Ignacego Wierzbickiego, Tekli Sankowskiej, Franciszka Sankowskiego, Michała Wardaka, Jana Ferdynanda Wilde, Łukasza Ostrowskiego, Dawida Poznańskiego, Elżbiety Golikowej, Karoliny Przedborskiej, Kazimierza Zielińskiego, Mikołaja Sokołowa, Karola Wikiewicza i Eleonory Chmielewskiej; kancelarya hypoteczna pow. łowickiego zawiadamia o spadkach, wakujących po śmierci Jana Thomasa, Maryi Lipkowskiej, Augusta Lipkowskiego, Wincentego Orczykowskiego, Julianny Kern i Teodora Zgóreckiego.

O wesołej zmowie donoszą pisma angielskie. Obywatele Rothwellu oburzeni na Towarzystwo gazowe, oświetlające miasto, urządzili *strike*. Jednego dnia odrazu wszyscy konsumenci przestali palić gaz; gazomierze powystawiano na ulice, a w mieszkaniach i sklepach zapłonęły lampy naftowe i świece. Nie poprzestając na tem, weseli rotwelczycy urządzili uroczystość pogrzebową Towarzystwu gazowemu. Wieczorem tysiączny tłum żałobny przeciągał przez miasto z pochodniami, których blask tłumił zupełnie światło latarń gazowych na ulicach. Rozlepiono także klepsydry tej osnowy: „Czynimy niniejsze radosne zawiadomienie, że nasze Towarzystwo gazowe, którego żywot był egoistyczny, bezwzględny i tyrański, nakoniec umarło. W pamięci mieszkańców Rothwellu żyć ono będzie jeszcze długo. *Requiescat in pace.*

Ponętny konkurs. Rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił konkurs na budowę najpraktyczniejszego statku podwodnego. Nagroda milion franków.

Bankructwo. *Kraj* petersburski donosi w korespondencyi z Krakowa: „W sferach przemysłowych znaczne wrażenie uczyniło bankructwo firmy Barucha, właściciela fabryki cementu, młynów i wielkiej parowej piekarni“.

Turniej na cygara. W jednym z tutejszych klubów palaczy, odbył się turniej na cygara. Zwycięzca w przeciągu dwóch godzin wypalił 10 cygar, za co otrzymał srebrną cygarnicę i 300 najlepszych hawanów. Kilku szermierzy w ciągu walki ustąpić musiało z placu boju, a wrócili do lokalu klubowego z bladą cerą i bólem głowy.

Otrzymujemy następujące pismo: Prośby nasze do magistratu o zajęcie się zaniedbaną ulicą Nad Rudawą nie odnoszą żadnego skutku; może przy pomocy dziennika głos nasz dotrze do kompetentnych czynników. Ulica cała jest już zabudowana i od dwóch lat uchwalono odbiór gruntu od właścicieli domów i uregulowanie, szutrowanie i t. p. ulicy. Gmina miała odkupić wystającą parcelę i ulicę wybrukować. Dotąd niestety nic nie zrobiono, a lokatorzy wraz z dziećmi muszą brnąć po kostki w błocie, proszę to w deszczowy dzień sprawdzić, niczem zaułki kazimierskie. Jeden tylko właściciel domu zmiłował się nad przechodniami i położył belkę koło muru na jakie 6 cali, po niej można ze zręcznością gimnastyka parę metrów sucho przejść, ażeby następnie znowu w kałuży ugrzęznąć, taki opłakany stan musimy znosić pomimo wszelkich ciężarów i to tak blisko śródmieścia.

Z „Sokoła“. Nauka szermierki rozpoczyna się we czwartek dnia 9 b. m. o godzinie w pół do 8 wieczorem.

Zapisani członkowie zechcą się zgromadzić w szatni „Sokoła“.

Pielgrzymki tłumne izraelitów do Syryi i Palestyny, są przez władze ottomańskie utrudnione, a z nieświadomości tych zarządzeń mających na celu ograniczenie emigracyi żydowskiej w Syryi i Palestynie, narażają się tacy pielgrzymi na nieprzyjemności i kłopoty, często także i na dotkliwe straty.

Ograniczenia wspomniane polegają na zakazie tłumnej emigracyi obcych izraelitów do Syryi i Palestyny, na dopuszczaniu jedynie pojedyńczych izraelitów do nabywania własności gruntowej w tych prowincyach dalej na zakazie tłumnych podróży izraelitów, poddanych państw obcych, względnie na ograniczeniu czasu pobytu tychże do jednego miesiąca. Władze tureckie nie dopuszczają wprost wylądowania izraelitów przybywających tamże w większej ilości.

Z teatru. Wczoraj po raz trzeci w tym sezonie zapełnił szczelnie salę teatralną „Pan Damazy“ W obsadzie ról zaszły zmiany: Mańkę grała pani Leszczyńska, Helenkę pani Morska, Antoniego p. Śliwicki.

Pani Leszczyńska zbyt dramatycznie pojęła rolę Mańki. Żal jej graniczył z beznadziejną rozpaczą, skarga jej brzmiała nie jak jęk czystej duszy, jęk sieroty zawiedzionej w pierwszej swej miłości, lecz raczej był to krzyk kobiety balsacowskiej, spostrzegającej, że kochanek ją zaniedbuje. Mańka może wyrzekać, płakać, ale nie posunie się nigdy do groźby! W mowie wczorajszej Mańki niejeden ton brzmiał jako groźba.

Scena poznania się Mańki z Helenką (akt II-gi) wywołało wrażenie ujemne. Mańka była dziwnie złą. Pani Leszczyńska nadała jej rys, którego autor nie dał wychowance Żegotów, rys charakteru obniżający wartość moralną z gruntu poczciwego dziewczęcia — w oczach i w głosie wczorajszej interpretatorki dostrzegłem nienawiść do Helenki.

„Hola — to za wiele!“ woła Gustaw w „Ślubach panieńskich“, gdy Klara „mocnych farb“ używa do scharakteryzowania „laleczki warszawskiej“. Okrzyk ten przyszedł mi na myśl wczoraj, gdym słuchał sceny Mańki z Helenką.

Nie godząc się z pojęciem Mańki przez p. L., muszę jej jednak przyznać, że w swem założeniu artystka przeprowadziła rolę z wielką konsekwencyą i rutyną.

Helence wczorajszej (pani Morska) prócz nieszczerości w głosie i to w jednej scenie z ojcem (akt IV) nie można nic zarzucić. Helenka była trzpiotowatą i rezolutną i uczuciową w miarę. Częste objawy zadowolenia ze strony publiczności winny być zachętą do sumiennej pracy dla utalentowanej artystki.

P. Śliwicki z naturalną swobodą odegrał rolę pokrzywdzonego przez ciotkę Antoniego.

Połowę dochodu z wczorajszego przedstawienia dyrekcya przeznaczyła na pomnik mistrza Matejki.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu M. H. w Krakowie. Artykuł pański bardzo dobry; napisany z całą znajomością przedmiotu i bardzo zajmujący dla ludzi pracy. Prosimy wstąpić do Redakcyi między 9 11 przed południem w pierwszy lepszy dzień celem porozumienia się.

Panu J. J. z nad Rudawy w Krakowie. Skorzystamy i lada dzień zamieścimy. Swoją drogą byłoby bardzo pożądanem, aby interesowani wystosowali pismo wprost do p. prezydenta Friedleina, tak gorliwie zajmującego się tego rodzaju sprawami. Skutek będzie pewny.

Prenumeratorowi z ul. Floryańskiej. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Będziemy stale podawać kurs pieniędzy; potrzebna to rzecz dla wszelkiego rodzaju handli i zakładów.

Jednemu z wyborców w Pilznie około Tarnowa. Żałujemy, że list przyszedł bez podpisu. Na anonimach opierać się nie możemy. Gdyby podpisem były stwierdzone przytoczone fakta, jakie zajść miały przy wyborach do Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich dnia 3 b. m., napiętnowalibyśmy je, jak należy. Tego rodzaju walki i budzenie ze strony niektórych kandydatów zaufania u ludu wódką i piwem, a następnie odbieranie kartek i kreślenie duchowieństwa, a wpisywanie siebie samych przekracza grubo wolność agitacyi, a jest podstępem i demoralizowaniem ludu, nie zgadza się z honorem obywatelskim. Ale, powtarzamy, chcąc takie fakta napiętnować, nie wystarczy nam podpis: jeden z wyborców; w takich razach potrzebne pełne nazwisko i imię. Redakcya nigdy nie zdradza imienia i nazwiska korespondenta.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Tworzenie gabinetu w Wiedniu.

Wiedeń. Lista ministrów dotychczas niezupełnie ułożona. Powstały trudności względem obsadzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu. Przeciwko Widmannowi podniosła wątpliwość partya konserwatywna. Pewne są dotychczas następujące obsadzenia: Plener minister finansów, Falkenhayn rolnictwa, Welsersheimb, obrony krajowej. Co do reszty nastąpi dzisiaj albo jutro zozstrzygnięcie, tak że lista przedłożona zostanie Cesarzowi we czwartek.

Klub Hohenwarta podniósł myśl utrzymania Schönborna na posadzie. Schönborn jeszcze nie dał ostatecznej odpowiedzi. Powstała także myśl utworzenia osobnego ministerstwa komunikacyi. To ministerstwo zostałoby jedynie w tym razie utworzone, gdyby polityczna konieczność tego wymagała.

Względem programu osiągnięto porozumienie. Ogólnie sądzą, że do końca bieżącego tygodnia będzie cała rzecz także formalnie załatwiona, poczem nastąpi zwołanie Rady państwa. Ponieważ większość posłów [illegible] nieobecna w Wiedniu, przeto [illegible] będzie się pierwsze posiedzenie dopiero po 20 b. m. Na tem posiedzeniu przedstawi Izbie nowy gabinet Windischgrätz i wygłosi program.

Skutkiem wejścia Plenera do ministerstwa, utworzoną zostanie dla kierownictwa lewicą komisya z 7 albo 8 członków.

Wiedeń. Mimo trudności i wątpliwości w ciągu wczorajszych konferencyj ministerstwo koalicyjne przychodzi do skutku po ostatecznej dwugodzinnej naradzie ks. Windischgraetza z Jaworskim. Madeyski na pewno zostaje ministrem oświaty i wyznań, a Plener zdecydował się przyjąć tekę skarbu. Prawdopodobnem jest utrzymanie się Schönborna i Falkenhayna, zresztą teki jeszcze nieobsadzone, tylko Widmann ma najwiecej szans zostać ministrem spraw wewnętrznych. Inni kandydaci cofają się.

Wiedeń. Według dzienników do tychczas także nierozstrzygniętą jest rzeczą, który z Polaków ma wejść do gabinetu. Wobec kandydatury Madeyskiego, podnoszoną jest także kandydatura Bobrzyńskiego na ministra oświaty. Również dotychczas niepewne czy Biliński nie zgodzi się ostatecznie na przyjęcie teki handlu lub ewentualnie komunikacyi w razie utworzenia tego ministerstwa. Dotąd jedynie kandydaturę Jaworskiego na ministra dla Galicyi uważają wszystkie dzienniki za niewątpliwą.

Wiedeń. W ostatniej chwili znaczące wpływy dokładają starania, aby Jaworski nie przyjmował teki, gdyż właśnie wobec parlamentarnego gabinetu ważniejszem jest stanowisko prezesa klubu, niż ministerstwo bez teki.

Wiedeń. Pewne sfery wszelkimi sposobami chcą utrzymać Zaleskiego jako ministra dla Galicyi, co budzi w Kołach polskich niezadowolnienie.

Wiedeń. Hr. Taaffe i hr. Badeni byli dziś na audyencyi u Cesarza. Wizyta trwała dwie godziny.

Wiedeń. Od wczoraj krąży tu pogłoska jakoby ks. Windischgraetz zrezygnował z misyi utworzenia koalicyjnego gabinetu.

Wiedeń. Przeciw Madeyskiemu, który ma być powołany na ministra oświaty, silnie oponuje Koło i konserwatyści.

Wiedeń. Utworzenie gabinetu napotyka na coraz to nowe trudności Liberaliści dobijają się o tekę ministra spraw wewnętrznych, zapewnioną zachowawcom. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że ministrem spraw wewnętrznych zostanie dzisiejszy namiestnik hr. Badeni.

Lwów. Posłem do Rady państwa został dziś wybrany starosta Lanikiewicz z okręgu Rawa-Żółkiew przeciw Rusinowi Wachnianinowi.

Poznań. W wyborach do sejmu pruskiego z miasta Poznania zwyciężył wolnomyślny Jaekel, fanatyczny wróg polskości katolicyzmu; wynik ten stąd powstał, że imieniem konserwatystów niemieckich prezes „Związku niemieckiego“ i dyrektor jeneralny ziemstwa Staudy, odmówił wszelkiego kompromisu z Polakami, którzy wobec tego w ściślejszym wyborze musieli wstrzymać się od głosowania. W Gnieznie bez komprosisu przeszedł Polak X. dr. Wartenberg. W Koźminie wybrani: Motty i Jażdżewski. Dalszych wiadomości o wyborach dotąd brak.

Wiedeń. Gazeta urzędowa donosi, że baron Wolfarth mianowany został starostą, Antoni Swarakowski otrzymał godność sekretarza rządu na Bukowinie.

Budapeszt. Weckerle wyjechał dziś do Wiednia. W razie odmowy cesarza w sprawie reformy prawa małżeńskiego, gabinet poda się do dymisyi.

Budapeszt. Cesarz przewodniczył na posiedzeniu rady ministrów, na którem roztrząsano projekt ustawy o ślubach cywilnych. Monarcha nie powziął jeszcze ostatecznej decyzyi i zastrzegł sobie udzielenie rządowi upoważnienia do wniesienia projektu w Izbie na zwyczajnej drodze piśmiennej.

Berlin. Książe Albert brunświcki zachorował na influenzę w Camenz na Śląsku.

Paryż. Minister spraw zewnętrznych Develle, na bankiecie w Bar-le-Duc mówił, że Franya musi być zawsze gotową do bronienia swej niezawisłości. Nie grozi ona nikomu.

Paryż. Ferdynand Lesseps opuszcza La Chesnaye i osiedla się z całą rodziną w Paryżu.

Paryż. Lekarze, którzy badali stan zdrowia Korneliusza Hertza, stwierdzają w swem sprawozdaniu, że Hertz ma się lepiej i że angielskie władze sądowe nie mogą nic mieć przeciwko stawieniu go przed sądem na Bow-street.

Hanower. Rotmistrz Majerinck, skazany w procesie o oszustwo przy grze w karty, powiesił się w więzieniu.

Kolonia. Niemiecki ambasador był w Gatczynie u cara. W sferach rosyjskich zauważono szczególną łaskawość, z jaką car przyjął ambasadora.

Sofia. Proces metropolity tirnowskiego, Klemensa, który w jednem z kazań obraził ks. Ferdynanda, rozpoczyna się 9 b. m.

Petersburg. Z Paryża donoszą do *Moskowskija Wiedomosti*, że dwór austryacki postanowił się nie mięszać do żadnych konfliktów, któreby prowokowały Niemcy lub Włochy. Tylko wypadki na Wschodzie mogłyby Austryę zmusić do wyciągnięcia miecza. Chce ona pokoju i neutralności.

Marsylia. Sytuacya pogorszyła się. Strejkujący zatrzymują i przewracają wozy tramwaju, a policya jest bezsilną.

Lens. Strejk skończył się. Górnicy rozpoczęli na nowo pracę we wszystkich kopalniach.

Białogród. Według wiadomości, nadeszłych z Ueskūb, pogłoski rozpowszechnione tu i za granicą o walkach pod Prizreniem, są zupełnie nieuzasadnione. Władzom tureckim udało się stłumić wzburzenie, panujące w krainie Limu. Gromady Arnautów rozproszyły się spokojnie.

San Sebastian. Wskutek katastrofy w Santander zginęło 600 osób. Agnoskowano dotychczas 400 trupów. Większej częci budynków grozi zawalenie.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 listopada 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austrjac. pap. opod.	96	70	Anglobank	149	—
„ srebra »	96	50	Union	247	75
„ 4% złota	119	—	Bankverein	120	50
„ 4% koron.	95	90	Akc. Länderb.	243	20
Akc. bank au.-w	993	—	„ k. K. L.	216	25
„ kredytowe.	332	75	„ lwowsko-czerniow.	257	—
Londyn	127	40	„ połudn.	102	—
Napoleony	10	13	Elbethal	236	50
Dukaty	6	02	Nordbahn	2880	
Marki	62	60	Staatsbahn	301	37
4% Rent. w. k.	93	25	Alpin	50	20
4% „ „ zł.	115	—	Akcje tyton.	198	50
Losy prem. węg.	150	50	Ruble	134	50
Losy tureckie.	48	60	20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 7 listopada.

Banknoty austr.	159	55	4% L. likw. p.	62	90
Krótki Wiedeń	159	55	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	215	—	„ austr. kr.	196	—
5% List. zast. p.	66	10	Ultimo Ruble	215	—

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wyjaśnienie.

Odnośnie do ogłoszenia, jakoby zakład mój **pierwszej polskiej fabryki rękawiczek, bandaży i wszelkich innych potrzeb, w zakres mojego przedsiębiorstwa wchodzących,** miał być z dniem 1 października rb. przeniesiony na miejsce p. Bajera, **odwołuję i ogłaszam,** iż nastąpiło to wskutek **łatwowiernej umowy** z p. Bajerem, a nie, jak tenże rozsiewa pogłoski, jakobym ja nie posiadał umówionej sumy na wynajęcie jego lokalu. — Wprowadza on tym sposobem Szanowną Publiczność w błąd, a mnie krzywdzi i znieważa. — Ja więc ceniąc mój honor, a zarazem chcąc wyprowadzić Szan. Publiczność z błędnego mniemania, mam sobie za obowiązek donieść, jako nie lekceważyłem, lecz w pewnych celach traktowałem o umowę z p. Bajerem w zamiarze przeniesienia mojej firmy, lecz podstępem i chciwością **kto da więcej** — zmuszono mnie pozostać na dawnem miejscu, **przy ulicy Grodzkiej l. 31**. — Polecam się przeto łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, prosząc o liczne odwiedzanie mojego zakładu, gdzie znaleźć można **dobre, trwałe, ciepłe, zimowe rękawiczki,** jakoteż wielki wybór letnich, niemniej wszelkie wyroby skórkowe, w zakres mego fachu wchodzące.

110 1 1

Z szacunkiem

A. M Mirkiewicz.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Pokój kawalerski z balkonem na I piętrze zaraz do wynajęcia. Krowoderska 19. 3 3

Potrzebne dla mężczyzny kawalera **dwa pokoje** schludne i widne (jeden większy, drugi mały) w śródmieściu; może być ze skromnem umeblowaniem, z usługą, opałem i pojedynczym wiktem. Adres z podaniem ceny uprasza się do Administracyi »Nowego Kuryera Polskiego«. 22 1 1

Niemka udziela lekcyj języka niemieckiego, francuskiego, oraz gry na fortepianie w miejscu. Zgłoszenia pod adresem: Marya Sohwalbe, ul. Mikołajska 5, II piętro. 24 2 2

Każdego czasu do wynajęcia: 1) dwa sklepy z pokojem, odpowiednie na handel korzenny lub mączny; 2) jeden sklep ze stancyą odpowiedni na piekarnię w **Nowej wsi Narodowej** za rogatką Łobzowską. Nr. domu „**L. K. 83**". Wiadomość w sklepie rzeźniczym p. Miszczyńskiego, Plac Szczepański róg ul. Reformackiej. 17 3 8

Kupię aryston. Wiadomość w Administracyi »Nowego Kuryera Polskiego«.

Tabletki z wyciągiem Kaskary

wyrobu

Konstantego Wiszniewskiego

aptekarza w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej,

polecone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

środek wypróbowany gruntownie przeczyszczający żołądek a niesprawiający boleści, nie zawiera bowiem Aloesu, a więc i nieszkodliwy a przyjemny do zażycia.

Cena słoika 50 cnt.

P I W O

z ekstraktem słodowym skuteczny a przyjemny środek do zażycia na długotrwały kaszel oraz na katar płuc i żołądka.

Cena butelki 36 cnt. 16 8 ?

Bardzo tanio!!



Bardzo tanio!!

Pieczeń sarnia, zające, kuropatwy, bekasy, bażanty i kwiczoły

zawsze po najniższych cenach

Winogrona kuracyjne, wszelkie owoce deserowe, Koniak francuski

poleca 2 6

Karol KNORECK i Spółka

Kraków, Floryańska 23.

APTEKA „POD KORONĄ"

Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-á-vis Ratusza,

Józef Sleczkowski magister farmacyi,

POLECA:

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońska oryginalną i wyrobu własnego.

JAKO NOWOŚĆ:

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;

nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toaletowe;

COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;

Krowiankę Dra Haya zawsze świeża;

WODY MINERALNE. * 37 13 ?

Ludwik Knapiński

Fabryka 36 5 ?

narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Kraków, Linia A—B Nr. 44.

PIERWSZY KRAKOWSKI

Zakład czyszczenia i farbowania

za pomocą pary 96 3 ?

ubiorów męskich i sukien damskich

poleca swoje niżej wymienione biura przyjęcia:

Kraków: **Ul. Grodzka l. 51.**
Lwów: **Ul. Jagiellońska l. 9.**
Przemyśl: **Ul. Dobromilska l. 73.**
Stryj: **Rynek l. 26. M. Waldmann.**
Drohobycz: **Rynek l. 16. Rosenscheim.**
Sambor: **Rynek l. 51, B. Friedmann.**
Jarosław: **Grodzka, w zabudow. poczt., A. Statter.**
Rzeszów: **Rynek, A. Weinberg.**
Tarnów: **Ul. Wielkie Schody, l. 7, Ch. Mayer.**
Bielsko-Biała: **Bleichstrasse l. 32, M. Paperle.**

Z uszanowaniem **Hecker & Vaternacht.**

APARATA ELEKTRYCZNE LECZNICZE

z prądem stałym i indukcyjnym

poleca 7 8 104

K. ZIELIŃSKI

mechanik i optyk, Kraków, Linia A—B, 39.

Niezawodne !! — Nadzwyczajny wynalazek! — Tanie i dobre!

Pożądany w każdem gospodarstwie domowem!

Ważne dla właścicieli hotelów, restauracyj, kawiarni, i cukierni!

„ALPESTRE"

wynalezione i sporządzone przez

Compagnie industrielle de produits chimiques et pharmaceutiques w Paryżu.

są to **rośliny alpejskie**, służące do zrobienia samemu likieru wybornego, smakiem zupełnie dorównywującego **Chartreuse** zdrowego, zapobiegającego **zatwardzeniu**, a wzmacniającego żołądek.

Przyrządzenie nader pojedyńcze i bez trudów.

Bez wszelkich przyrządów.

Skutek nadzwyczajny.

Cały litr w ten sposób zrobionego od prawdziwego **Chartreuse** nie dającego się odróżnić likieru, kosztuje 70 – 80 ct., podczas gdy **flaszka** prawdziwego **Chartreuse** kosztuje 6 do 7 złr.

Każdy, kto we własnym interesie spróbuje znakomitego preparatu **„Alpestre"** z pewnością nie odmówi nam podziękowania, uznania i zalecenia go w swych kołach przyjacielskich.

Gotowy, przez samą panią domu sporządzony likier „Alpestre" stanowi słuszną jej dumę.

Jeden karton **„Alpestre"** na 2 litry likieru żółtego wysyłam za nadesłaniem **75 ct.**, zaś na 2 litry likieru zielonego za **90 ct.** Na poleconą przesyłkę należy dołączyć 15 ct.

Tylko wtenczas jest **prawdziwy**, jeżeli każdy karton z wierzchu na etykiecie powyższą **markę ochronną** posiada. Na to należy uważać, aby się ustrzedz przed **nic nie wartającemi naśladownictwami.** 64 3 ?

C. BERCK, skład konserwów, Wiedeń, I., Wollzeile Nr. 9.

WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specyalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

KONC. ZAKŁADU FABRYCZNEGO WÓD MINERALNYCH

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Vichy, powszechnie znana i zalecana.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.

Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające.

Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce i w cierpieniach przewodu pokarmowego.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.

Zelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i błednicy.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysterji, epilepsji, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.

Hygieniczna, czysta szczawa w miejsce **Gieshüblera, Krondorfer i Apolinaris** używana.

Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.

Kwaśna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się **pod kontrolą** Komisji lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

SKŁADY W APTEKACH:

We LWOWIE p. **Wewiórkowskiego,** p. **Ruckera,** p. **Lachowicza,** w TARNOBRZEGU p. **Krzyżanowskiego,** w GORLICACH p. **Rogaskiego,** w GLINIANACH p. **Hełma,** w LEŻAJSKU p. **Denkera,** w MIELCU p. **Pawlikowskiego,** w SANOKU p. **Geli,** w ZALAŚCACH p. **Malkowskiego,** w ZMIGRODZIE p. **Paszkowskiego,** w TARNOPOLU p. **Brudzyńskiego.**

W DROGUERYACH:

W KOŁOMYI p. **Dąbrowskiego,** w BOCHNI p. **Michnika,** w JAŚLE **w filii naszej fabryki,** w KRAKOWIE **w naszej fabryce i przeważnie w aptekach.** 20 8 10

Znaczny zysk przy małem ryzyku

mają bankierzy i giełdowi spekulanci, wyzyskując drobniejsze codziennie fluktuacye, które na pojedynczej akcyi w ciągu jednej giełdy nieraz do kilku guldenów dochodzą.

Dlaczego Publiczność szersza dotychczas w ten sam sposób zarabiać nie mogła? Dlatego, że **prawie cały pierwszy gulden zysku pochłaniają wysokie prowizye bankierskie.** Chcąc temu zaradzić i umożliwić każdemu korzystanie z najmniejszej zmiany kursów, postanowiliśmy **obliczać od kupna** i sprzedaży razem **tylko 20 centów** od akcyi (minimalnie 25 akcyi) **licząc w to już wszystkie koszta,** tak, że np. kupujący 100 akcyj. ma już przy zwyżce **o jednego guldena na akcyi, 80 guldenów netto zysku,** podczas gdy dotychczas ledwo koszta bankierskie opłacić byłby w stanie.

Dla osób stale lub czasowo przebywających w Wiedniu, urządziliśmy w połączeniu z naszem biurem **zaopatrzone w znaczną ilość gazet salony,** w których każdy **bezpłatnie** w czasie godzin giełdowych siedzieć i powiadomiony natychmiast o każdej, choć najmniejszej zmianie kursów, z takowej bezzwłocznie korzystać może.

Od pieniędzy dajemy i żądamy $5^1/_2\%$. 101 5 12

Wiedeński Dom bankowo-komisowy

(Wiener Bank und Commissionsgeschäft).

(Sadowski & Comp.) WIEDEŃ I., Gonzagagasse Nr. 14.

Nowości Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

W. Gostowski. 72 5 5

A. Mickiewicza: **PAN TADEUSZ**

studyum krytyczne.

(Treść: Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. Podmiotowa strona poematu. — Styl. — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). 8⁰ str. 266 złr. **2**, oprawne w płótno złr. **2·50.**

M. Bobowski.

Polskie pieśni katolickie

od najdawniejszych czasów do końca XVI. wieku; praca odznaczona nagrodą Akademii Umiej. 8⁰ str. 475 i 6 tablic złr. **3·50.**

Portret Tadeusza Kościuszki,

wykonany wspaniale w heliograwurze, wedle oryginału pędzla **Jana Styki**, Cena złr. **1**, z przesyłką w kartonie **1.40.**

KAMIENICA

z oficyną i dwoma ogródkami w dobrem położeniu, blizko plant, przynosząca 10%, z powodu wyjazdu jest pod **bardzo korzystnymi** warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli B. Noskowski, ul. Karmelicka 21, między godz. 3—5 popoł. 105 3 5

ZAKŁAD TAPICERSKI

i dekoracyjny

Antoniego Wilczkiewicza

W KRAKOWIE,

ul. Karmelicka, Nr. 21 (dom Księży).

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tego zawodu wchodzące, jako to: wyściełanie mebli, wszelkie dekoracye, tapetowanie pokoi i t. p., uskuteczniając takowe pięknie i gustownie na ceny oznaczony i po cenach nader umiarkowanych. 93 3 10

Z dniem 22 października 1893 otwartą została przy ul. Sławkowskiej Nr. 16 w Krakowie

KAWIARNIA

Z BILARDEM

zaopatrzona w dobrą i zdrową kawę i w zagraniczną herbatę, piwo pilzneńskie i Rippera w butelkach, przyjmuje się także abonentów na obiady i kolacye po cenach umiarkowanych.

Uprasza Szan. Publiczność o łaskawe względy 33 2 2

M. Rucka.

A. SZAFRAŃSKI

KRAKÓW

Rynek, Linia A—B 37.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarnianych,

poleca po najumiarkowańszej cenie

Farby olejne w tubach Düsseldorfskie.
„ akwarelowe i gouache.
„ do malowania na porcelanie.
„ emaliowe i majolikowe.
„ do chromofotografii.
„ do imitowania gobelinów.
Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne.
Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny.
Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich.
Płótna na blejtramach i w rozmaitych szerokościach.
Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle.
Wzorki, kasetki na farby.
Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania.
Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki).
Wielki skład atramentów rozmaitych.
Papier listowy w kasetkach.
Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.
Przyjmuję obrazy w komis do sprzedania. 62 III 3 5
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
Cenniki na żądanie darmo i opłacone.

Zakład dorożek

Telefon 177 **JULIANA PŁATKA** Telefon 177

w Krakowie, przy ulicy Długiej L. 40,

poleca

swój wybór **powozów** od **najwykwintniejszych do najskromniejszych, pojazdy jedno i dwukonne** na śluby, wycieczki, bale itp., także na godziny, dziennie, tygodniowo i miesięcznie 99 1 6

po cenach nader niskich.

---

2 złote, 13 srebrnych medali. — 9 listów pochwalnych i honorowych medali.

Kwizdy korneuburgski proszek

do żywienia koni, bydła rogatego i owiec.

Od 40 lat używany we wzorowych gospodarstwach w braku dobrej paszy i dla poprawienia zwiększenia mleczności krów.

Cena za pudełko 70 ct. ½ pudełka 35 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach. Należy zwracać pilną uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie:

Kwizda's korneuburger Vieh-Näher Pulver. 30

Główny skład **Franc. Joh. Kwizda,** c. i k. austr. i kr. rum. dostawca nadworny i aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Przeniosłem!!

84 MAGAZYN 3 9

gotowych konfekcyj dla dziewcząt i chłopców

z Placu Dominikańskiego Nr. 2

na ul. Grodzką Nr. 4, I p.,

(nad magazynem p. Wachtla).

Artur Aprill

ul. Grodzka 4.

Gotowe ubrania dla dziewcząt i chłopców

Sukienki, płaszczyki, trykoty dla dzieci

Bluzy dla Dam.

ARTUR APRILL

1 KRAKÓW. 7 9

ul. Grodzka Nr. 4, I piętro.

nad magazynem p. Wachtla.

Wydawca: Karol Bielczyk. W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.